

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ



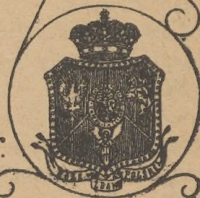
POLSKIEJ
DEMOKRACJI

WYCHODZI CO NIEDZIELE. — PODATKI: KALENDARZ. NIEWIASTA

BIBLIOTECZKA W.P.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA N.B.P. PAN NASZ. SPRAWIEDLIWOŚCIĄ.

I DLA JEJEGO LUDU: JEZUS CHRYSZTUS! PRAWDĄ I ZGODĄ!



Cena rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony, ćwierćrocznie 1 kor. z „Niewiastą”, „Rolnikiem”, i „Listami ludowymi”. Z dodatkiem „Cepy” rocznie 5 kor. Do Ameryki 2 dolary. Do Niemiec 6 kor. Kalendarz „Wieńca-Pszczółki” i „Niewiasty”. Administracja w Bielsku, ul. Blichowa 40

Po wiecu włościańskim we Wiedniu.

Jaką siłę mógłby stworzyć lud wiejski okazał to „wiec chłopski” we Wiedniu. W ciągu krótkiego czasu niemiecki „Związek chłopski” zgromadził 36 tysięcy członków i przeszło 70 tysięcy koron własnego funduszu.

A w jaki sposób mogło się to stać? Czy chłop niemiecki jest rzeczywiście bardziej oświecony niż polski? czy chłop niemiecki jest ruchliwszy i bardziej zabiegliwy niż chłop polski? czy ma inne lepsze ustawy niż nasze? lub czy mniej ma podatków i ciężarów niż my tu w Galicyi? Czy może wreszcie u Niemców nie ma szlachciców, którym u nas do niedawna przypisywano wszystko złe, które jest w naszym kraju?

Bynajmniej! Ktokolwiek się obracał dłużej w niemieckich krajach, także wśród niemieckich chłopów, ten mógł się przekonać, że chłop niemiecki pod względem zdolności umysłowych wcale nie przewyż-

sza polskiego chłopą, owszem można śmiało powiedzieć, że nasz włościanin polski pod względem przyrodzonych zdolności nie ustępuje w niczem Niemcowi, a z usposobienia jest bardziej żywy i rzutki niż ociężały zwykle Niemiec.

Należymy też obecnie do jednego państwa, mamy te same ustawy, podatki i ciężary — więc i pod tym względem nie ma żadnej prawie różnicy. Jest też i u Niemców szlachta, są rady powiatowe, rady szkolne, komitety kościelne i inne urządzenia krajowe i gminne, podobne do naszych, bo oparte na jednej i tej samej ustawie państwowej, obowiązującej we wszystkich krajach należących do Austrii.

Żyjemy więc niemal w jednakowych warunkach z Niemcami — a gdy się słucha w parlamencie przemówień posłów ludowych niemieckich, to przekonujemy się, że oni tak samo skarżą się na uciążliwe podatki, na ustawę łowiecką, na ciężary wojskowe itp.

A zatem słusznie możemy zapytać, dlaczego lud włościański w Austrii — (a także na sąsiednich Morawach, bo i tam istnieje podobny Związek włościański) stworzył już

taką siłę, a u nas dotychczas jej nie ma?

Przyczyna tej naszej słabości i nieudolności leży w *nas samych*; leży w tem, że nasz lud nie nauczył się zgody i jedno-
ści, a chociaż na oko wydaje się bardzo pobożnym, przecie niema prawdziwego ducha chrześcijańskiego — i wzajemnej bratniej miłości.

A dalej chłop polski ma te same wady, które miała dawna szlachta i przez które zgubiła Polskę.

Chłop jest niestały w swych przekonaniach, skłonny do sporów i zrozumiał.

Wszak my w Galicyi wyprzedziliśmy Niemców i już przed kilkunastu laty założyliśmy w Nowym Sączu pierwszy polski: „Związek chłopski“. Ale co się z nim stało?

Rozwijając się zaczął bardzo dobrze — za parę miesięcy miał blisko tysiąc członków, a dziś byłby ich miał pewnie tak samo jak w Bawaryi 136 tysięcy.

Zobaczyli stańczycy, że budzi się i powstaje „siła chłopska“ — więc znając naturę chłopca zaczęli siać niezgodę i nieufność — a namawiać tych, co byli w wydziale „Związku chłopskiego“, ażeby zrywając jedność — sami się zarządzili — sami pismo redagowali — a niesłuchali życzliwych przyjaciół i starych przewodników. Dawali też zrazu pieniądze i z rady powiatowej i ze starostwa na „nowe pismo chłopskie“, a obiecywali mandaty poselskie przy pomocy rządu.

I nie było *stałości charakteru, nie było wierności u tych*, którym lud zaufał i oddał im przewodnictwo Związku chłopskiego.

Zamiast wzrostu — przyszedł upadek, a zamiast potężnego stowarzyszenia całego ludu, zrodziła się tak zwana „potoczyszna“, która była pierwszym złym przykładem rozdziału włościan na stronnictwa.

Potoczyszna była przez lat piętnaście plagą i klinem w ruchu ludowym. Podtrzymywana przez rozmaite władze wlokła marny żywot po to, aby zatrzymać mandaty dla braci „Potoczaków“. Wreszcie pokłócili się bracia rodzeni sami — i zgotowali sobie zasłużony grób polityczny.

Powinno to być przestrogą i nauką

dla naszych włościan, że jeżeli chcą stworzyć prawdziwą i trwałą potęgę dla podniesienia stanu chłopskiego, powinni za przykładem Niemców poprawić się z wad swoich — i przejąć duchem prawdziwie chrześcijańskim.

Duch zaś prawdziwy chrześcijański to duch zgody i jedności, duch wierności i stałości, duch wreszcie szczerej życzliwości i poświęcenia dla braci.

Nowy ruch słowiański.

Zwrot w sprawie słowiańskiej, o którym pisaliśmy w przeszłym tygodniu, uważamy za tak ważny i doniosły, że zasługuje on na to, abyśmy dokładniej o nim napisali dla obznajomienia naszych Czytelników z tym ruchem.

W czasie wojny rosyjsko-japońskiej osłabł ruch słowiański, a wrogowie Słowian, podjudzani i popierani przez żydowstwo całego świata, wróżyli już bliski upadek i rozpadnięcie się Rosyi. Należeli do nich niestety i niektórzy Polacy. Lecz rachuby te wrogów Słowiaństwa nie ziściły się!

Rosya wstąpiła na drogę konstytucyi, która znowu pomimo zapowiedzi żydów i Niemców istnieje już trzy lata — a przez trzecią dumę, bądź co bądź, utrwala się — i zapowiada lepszą przyszłość Rosyi. Jużci przebywa Rosya obecnie jakoby boleści porodowe, i potrwa jeszcze dłuższy czas, nim się wszystko tak ułoży, jak tego pragną prawdziwi miłośnicy wolności i bojownicy za dobro ludu.

Zawsze jednak dziś już jest tak, że szlachetniejsza część narodu rosyjskiego ma tyle wolności słowa i działania, że może wypowiadać swe życzenia i wpływać powoli na rząd rosyjski.

Ta to część Rosyan żali się głośno i coraz dobitniej na to, że rząd rosyjski ulega za nadto wpływom niemieckim — a Niemców na wysokich urządach jest

w Rosji za dużo. Dla usunięcia tych szkodliwych wpływów niemiecko-pruskich, Rosyanie ci podjęli na nowo myśl słowiańska i żądają zwołania powszechnego zjazdu słowiańskiego do Petersburga. W imieniu tych Rosyan objechał generał Wołodymirów różne miasta, w których są ogniska słowiańskiego życia, aby wybadać, czyby wszyscy Słowianie zechcieli wziąć udział w powszechnym zjeździe słowiańskim w Petersburgu. Nie ominął też Polaków — i przekonał się, że obecnie ani Polacy nie trzymają się tak odpornie, jak dawniej, ale stawiają warunek, aby rząd rosyjski popołożył Polakom w Królestwie.

To był pierwszy krok ze strony uczciwych Rosyan w tej sprawie.

O drugim kroku — a tym był wyjazd trzech posłów parlamentu austriackiego: dr. Kramarza (Czecha) dr. Hribara (Słoweńca) i dr. Hlibowieckiego (Rusina), — chcemy właśnie obszerniej napisać.

Tydzień w Petersburgu.

Wymienieni trzej posłowie udali się do Petersburga, aby się tam porozumieć z przywódcami narodu rosyjskiego i polskiego.

Przybyli tam dnia 24 maja w niedzielę, a powitani na dworcu kolei serdecznie przez Rosyan, zabawili tam prawie cały tydzień.

We wtorek poświęcili oni poranek zwiedzaniu miasta. Około godz. 12 przybyli do klubu „działaczy społecznych”, gdzie oczekiwało na nich śniadanie. Na śniadaniu zgromadziło się około czterdziestu osób, a w tej liczbie członkowie Rady państwa: hr. Olizar, pp. Dymsha, Montwiłł, Święcicki i Dmowski, oraz redaktor „Kraju” p. B. Kutylowski.

Z Rosyan byli obecni: członkowie Rady państwa: pp. M. Kowalewskij, Krassowskij, Wasiljew, posłowie: pp. Guczkow, Miliukow i inni.

Wogóle byli przedstawiciele wszystkich stronnictw, z wyjątkiem skrajnej lewicy i skrajnej prawicy. Był też poseł ludności rosyjskiej z Warszawy Aleksiejew.

Pierwszą mowę wygłosił prezes klubu działaczy społecznych, Krassowskij. Za-

znaczył on przedewszystkiem, że do manifestu z dnia 30 października 1904 społeczeństwo rosyjskie nie miało sposobności przyjęcia u siebie Słowian z innych krajów. Dawniej Słowianie przyjeżdżali wprawdzie do Rosji, ale trudno było znaleźć ten wspólny język, który w sprawach kulturalnych jest pierwszym warunkiem powodzenia. — Młody klub działaczy społecznych, który dąży do zjednoczenia wszystkich żywiołów kulturalnych społeczeństwa rosyjskiego, z wyjątkiem zwolenników skrajnych kierunków z prawicy i lewicy, zaprosił działaczy słowiańskich do Petersburga, aby dać im możliwość zapoznania się z wolnym społeczeństwem rosyjskiem.

Kramarz w odpowiedzi na tę mowę, dziękował klubowi za danie początku sprawie.

Dalej przemawiał bar. Korf. Przypominał on ostatni zjazd słowiański w r. 1867 w Moskwie i wykazywał ogromną różnicę między chwilą ówczesną a dzisiejszą. Wtedy Rosyanie, chcąc porozumieć się z gośćmi słowiańskimi, zmuszeni byli mimowoli uciekać się do języka *niemieckiego*. Obecnie delegaci słowiańscy przemawiają językiem największego narodu słowiańskiego. Mówca wyraża życzenie, aby język rosyjski znalazł jeszcze większe rozpowszechnienie wśród Słowian.

Po śniadaniu pod przewodnictwem p. Krassowskiego naradzano się nad tem, w jaki sposób zorganizować konferencje. Uchwalono, że konferencje będą tajne. Komunikaty zaś do prasy rosyjskiej i zagranicznej będzie redagowała komisja specjalna, do której składu weszli przedstawiciele „Now. Wremia”, „Słowa” petersburskiego, „Rieczy”, „Rusi” i „Kraju” pod przewodnictwem Kramarza.

O godz. 2 popołudniu dr. Kramarz był przyjęty w pałacu Zimowym przez prezesa rady ministrów Stołypina, który powitał dr. Kramarza bardzo serdecznie i miał z nim rozmowę, trwającą przeszło pół godziny. Mylną była wiadomość, jakoby dr. Kramarz miał audyencję u cara.

O 6 wieczorem towarzystwo Słowiańskie urządziło obiad na cześć gości słowiańskich.

We środę, 27 maja rozpoczęły się konferencje w sprawie projektowanego kongresu. Wzięli w nich udział przedstawiciele wszystkich stronnictw w Dumie, z wyjątkiem skrajnej prawicy i socjalistów.

Na wstępie zgodzono się, iż, aby zabezpieczyć swobodny tok narad, oświadczenia uczestników konferencji mają mieć znaczenie oświadczeń osobistych, a nie oświadczeń składanych w imieniu stronnictw, do których należą.

Prezes Koła polskiego w Dumie, poseł Roman Dmowski, wygłosił na tem zebraniu wielką *mowę polityczną*, w której zapowiedział przyłączenie się Polaków do ruchu słowiańskiego. Tekst autentyczny tej mowy nie jest dotąd znany. Wywarła ona jednak bardzo silne wrażenie w kołach politycznych Petersburga, gdzie cała prasa wita ją jako *znamienny zwrot w usposobieniu Polaków* — zwrot, który nie tylko umożliwi, ale wprost konieczną czyni stanowczą zmianę systemu rządów rosyjskich w Polsce.

Zabierali jeszcze głos pp: Parczewski, Filewicz, hr. Olizar, Kramarz, Dmowski, Stachowicz, Milukow i Fiodorow. Hr. Olizar podkreślał, że przedewszystkiem usunąć należy nieufność, która utrudnia wzajemne porozumienie. Nieufność ta ze strony Rosyan powstaje głównie z dwóch przyczyn. Pierwsze dotyczy dążenia Polaków do niezawisłości. Że utraciwszy samoistność Polacy walczyli o jej odzyskanie, to rzecz zrozumiała. Nie byłoby godni inaczej nazwy narodu. Ale dziś warunki się zmieniły. Polska samodzielna w obecnych warunkach politycznych byłaby niebezpieczną bardzo próbą. Drugiem przypuszczeniem mylnem jest obawa o możliwość polonizacji Litwy i Rusi. Jest ono bezpodstawne. Wzrost świadomości mas postąpił tak dalece, że nie można myśleć ani o rusyfikacji polskiego, ani o polonizacji ludu ruskiego. W guberniach zachodnich są Polacy żywiołem rdzennym i trzeba im tam przyznać równe z innymi obywatelami kraju prawa. Polacy są Słowianami szczerymi i łączą się z ideą słowiańską.

W sprawie środków do złagodzenia i usunięcia nieporozumień polsko-rosyjskich

wskazywano konieczność współdziałania Polaków w sprawie odrodzenia Rosyi, z drugiej zaś strony to, że myśl społeczna rosyjska powinna jasno zdać sobie sprawę z potrzeby uznania praw narodowości polskiej, zwłaszcza w zakresie szkoły i samorządu.

Poruszono także sprawę ukraińską. Zabierali tu głos: pp. Filewicz, Wergun, Milukow, Krassowski, Hlibowicki, Dmowski i Kramarz. Wszyscy godzili się na to, że zaostrenie się tej sprawy długo trwać nie może i że w dalszym przebiegu potoczy się ona równem łóżyskiem. Dr. Hribar zastanawiał się szczegółowiej nad współżyciem Słowian w zakresie stosunków kulturalnych i ekonomicznych, kładąc zwłaszcza nacisk na potrzebę zbadania bliższego tych stosunków u różnych narodów słowiańskich. Zalecał dr. Hribar utworzenie w tym celu komitetu. Pan Petrowo-Sowołowo zwrócił uwagę na znaczenie i rolę stowarzyszeń gimnastycznych, wzorowanych na „sokółach” zach.-słowiańskich.

Na zakończenie dr. Kramarz, zapraszając do dalszej pracy na miejscu i zalecając w tym celu utworzenie stałego komitetu polsko-rosyjskiego, dotknął sprawy przyszłego spotkania w Pradze.

Wieczór w Dumie (radzie) miasta.

W ciągu dnia odbyło się jeszcze zebranie w kółku ściślejszem u M. Kowalewskiego pod prezydencją Krassowskiego.

Toczyły się obrady, które miały charakter nieurzędowej pogadanki. Obecni członkowie rady państwa i Dumy zastrzegli się, że przemawiają w imieniu własnem, nie zaś stronnictw i ciał parlamentarnych.

Sprawozdawców nie było, niema więc w dziennikach szczegółów. To jednak zdaje się niewątpliwem, że mówiono głównie o sprawie polskiej, a raczej o stosunkach polsko-rosyjskich.

Wieczorem tegoż dnia, Duma miasta Petersburga urządziła na cześć posłów Kramarza, Hribara i Hlibowickiego wielką ucztę, nazywają ją *rautem*. Zebrało się około 500 osób. Był tam świat polityczny, naukowy, literacki.

Z ministrów przybyli: Stołypin i Kowcow. Stawili się wszystkie stronnictwa Dumy państwowej od prawicy skrajnej, aż do grupy pracy z prezesem i wiceprezesami. Był prezes Koła polskiego i polscy członkowie rady państwa itd.

Na zebraniu tem dr. Kramarz wygłosił wielką mowę, w której powiedział pomiędzy innemi:

„My nie stawiamy sobie żadnych celów politycznych, my nie dążymy do zmiany granic, my jesteśmy wiernymi, lojalnymi obywatelami państw, do których należymy. Nasz cel jedyny — obcowanie duchowe i związek kulturalny narodów słowiańskich. A więc nasze zjednoczenie może budzić obawy w tych jedynie, którzy życzą źle słowiańszczyźnie.

„Zjednoczenie Słowian na nowych zasadach kultury stało się możliwem teraz dopiero, kiedy Rosya otrzymała wolność, a naród rosyjski możność podniesienia głosu, co dawniej było niemożliwe. To jest wielki wypadek w życiu całego świata słowiańskiego.

„Ale koniecznym warunkiem dojścia do kulturalnego zjednoczenia Słowian jest, aby wszystkie narody słowiańskie, zamieszkujące w Rosyi, otrzymały możność rozwoju samodzielnego i zupełnej wolności języka oraz nauki.“

Słowa te przyjęto okłaskami i okrzykami.

Czwartek, 28 maja.

Na konferencji czwartkowej uchwalono w myśl wniosku dra Kramarza utworzenie stałego komitetu w Petersburgu dla sprawy kongresu słowiańskiego i omówiono program przygotowawczego zjazdu w Pradze.

W czwartek na wieczór byli zaproszeni delegaci słowiańscy na obiad do generałowej Komarowej, wydawczyni gazety „Swiet.“ D. Kramarz wygłosił tam mowę, w której zaznaczył, że zmarły Komarow zawsze szczerze współczuł Słowianom zachodnim. Redaktor „Prawit. Wiestnika“, Baszmakow, wzywał Słowian zachodnich, ażeby zachowali przywiązanie do Rosyi, pozostając jednocześnie lojalnymi poddanymi Austrii.

Jeden z obecnych gości wznosił toast na zjednoczenie się z Polakami. Redaktor „Prawit. Wiestn.“ przyłączył się również do tego toastu.

Biskup Eulogiusz zaznaczył w swem przemówieniu, że zjednoczenie się Słowian, poczęści nawet rosyjskich i polskich, może dodatnio wpłynąć na sprawę Chełmszczyzny.

Pewien niesmak wniosła mowa przedstawiciela rosyjskiej ludności m. Warszawy, p. Aleksiejewa, który ostrzegał zebranych, ażeby nie dali się zbyt łatwo ponieść pragnieniom zjednoczenia się z Polakami i prosił, ażeby przy rozważaniu kwestyi polskiej, nie zapomniano o interesach 700 tysięcy Rosyan, którzy zamieszkują kraj zachodni. Aleksiejew stwierdził, że Rosyanie w Warszawie i Chełmszczyźnie wyciągają ręce do Polaków, o ile ci chcą istotnie zapomnieć o dawnej nienawiści i przyznać Rosyanom bratnie prawa do swobody i sprawiedliwości wszędzie, gdzie są Rosyanie.

Dr. Wergun zaznaczył, że wśród Polaków rozpoczął się ruch narodowo-słowiański w sferze chrześcijańsko-społecznej.

Odbyło się także przyjęcie w klubie „działaczy społecznych“. W imieniu klubu przemówił tam M. Krassowski, który zaznaczył, że przyjazd gości słowiańskich niema charakteru politycznego. Zachodni Słowianie nie potrzebują pomocy zbrojnej, chcą oni zjednoczenia z Rosją na gruncie kulturalnym. Słowianie — zdaniem mówcy — muszą zwalczyć wewnętrzne rozterki. Zjednoczenie Słowian jest możliwe pod hasłem: „Ziemia słowiańska — dla Słowian“.

W odpowiedzi Kramarz oświadczył, iż widzi obecnie, iż zjednoczenie Słowian jest możliwe, a idea jego stała się żywotniejszą z chwilą odnowienia Rosyi. Słowianie nie zagrażają nikomu, chcą tylko zachować to, co jest ich własnością, Czesi, Słowienicy i Polacy w walce z Niemczyzną stoją na przednich posterunkach. Trzeba, ażeby plemiona słowiańskie zaniechały wzajemnej walki. Z tego punktu widzenia pogodzenie się Polaków z Rosyanami jest zupełnie możliwe. Przy dobrych chęciach kwestya polska-rosyjska może być załatwiona bez krzywdy

dla stron obu. Słowianie domagają się prawdy i sprawiedliwości.

Późniejsze narady były poufne — przepłatane gęsto sutemi przyjęciami. O ostatecznym wyniku obrad ogłoszono jednobrzmiący komunikat we wszystkich dziennikach petersburskich następującej osnowy:

„Rozprawy nosiły charakter przyjacielskiej wymiany zdań co do sprawy słowiańskiej wogóle i stosunków rosyjsko-polskich w szczególności. Słowo wstępne wygłosił dr. Kramarz. Przedstawiciele partii październikowców (pp.: Petrowo-Sołowowo i Milutin), wolności ludu (p. Milukow), prawnicy umiarkowanej (p. Krupienskiej i hr. Bobrynskiej) i odrodzenia pokojowego (p. Lwów) ujawnili stanowisko, jakie mogą zająć partie poszczególne względem uregulowania nieporozumień rosyjsko-polskich. Goście słowiańscy uważnie przesłuchali przemówień i, jak i całe zgromadzenie, gorąco powitali mowę p. Dmowskiego, który wyświecił realne przyczyny polityczne, jakie zmieniły zasadniczo stanowisko Polaków w rodzinie słowiańskiej.

„Na zakończenie dr. Kramarz wygłosił gorącą mowę, w której stwierdził, że polityka realna winna iść drogą ustępstw faktycznych, a nie sporów oderwanych o zasady prawnopństwowe.

„Zamykając posiedzenie, prezes oświadczył, że dyskusja przybrała nader pomyślny dla losów sprawy obrót i powinszował tak szczęśliwych wyników zebranym“.

Dzień słowiański w Warszawie.

Delegaci: dr. Kramarz, główny autor zjazdu, dr. Hribar, Słoweniec i Hlibowicki Rusin, w powrocie z Petersburga zatrzymali się przez jeden dzień w Warszawie.

Mowa Dmowskiego uczyniła rodzaj zwrotu w zapatrywaniu się na zjazd. Sam fakt, że uczestnicy zajęli do Warszawy, obudził, jeśli nie entuzjazm, to przynajmniej sympatię.

Z uczestnikami przybyli: gen. Wołodymirów, jeden z głównych „dziejateli“ zjazdu, oraz Dymsha poseł do Dumy.

Wszyscy przybyli około 10 wieczorem kurjerem petersburskim. Stanęli w hotelu Bristol.

Nazajutrz odbyło się dla nich śniadanie u ordynata Adama hr. Krasieńskiego, które trwało od 12:30 w południe do 4:30 wieczorem. Śniadanie w kole kilkunastu zaproszonych miało charakter serdeczny.

Następnie odbyło się przyjęcie uczestników zjazdu w klubie rosyjskim.

Potem uczestnicy zjazdu oddali karty wizytowe u gen. gubernatora Skallona.

O pół do 8 wieczorem odbył się bankiet w pięknych salonach resursy obywatelskiej na Krakowskim Przedmieściu. Obecnych było 200 do 250 osób ze wszystkich stronnictw.

Dr. Kramarz wygłosił dłuższą mowę po czesku. Przyjęto ją oklaskami. Mówił pięknie i z widoczną wprawą parlamentarną. „Idea słowiańska — mówił — nieodłączna od polskiej. Bez Polaków Słowiańszczyzna niekompletna.“ Dr. Hribar zaczął po polsku, ale mu nie szło, więc skończył po słoweńsku, mniej więcej w tym samym sensie co poprzedni. Owacyjnie przyjęto mowę Hlibowickiego, który przemówił po polsku.

Z pośród innych mówców wymienić należy następujących: Adam hr. Krasieński w patryotycznym przemówieniu zaznaczył potrzebę łączności Słowian. Mowę jego przyjęto entuzjastycznie, Franciszek Nowodworski rzekł: „Polska była przedmurzem Słowiańszczyzny, nie szczędząc ofiar i krwi. Więc i dziś powinna zająć tę samą rolę, jeśli idea opartą będzie na całkowitem równouprawnieniu i samodzielności narodowej.“

Z dalszych mówców wymienić jeszcze należy: gen. Wołodymirowa (po raz pierwszy słuchano mowy rosyjskiej bez szemrania na zebraniu polskim), Przewłockiego, posła do rady państwa, jeszcze raz Kramarza, oraz wielu innych.

Nastrój był serdeczny. Bankiet skończył się około 11 wieczorem. Późem trzej goście opuścili Warszawę kurjerem wiedeńskim o godz. 11. min. 55.

Mowa p. Dmowskiego.

W sprawozdaniu powyżej umieszczonem z „Tygodnia słowiańskiego“ w Petersburgu, wspomnieliśmy o tem, że prezes Koła miał bardzo ważną mowę, której treść jeszcze nieznana.

Otóż tymczasem podały pisma warszawskie mowę — którą umieszczamy dla jej ważności. Pan Dmowski mówił:

„W obecnem nowem położeniu między-narodowem jasnem jest, że bytowi narodowemu Polski grozi przedewszystkiem potęga niemiecka. Świadomość ta przenika w ostatnich dziesięcioleciach społeczeństwo polskie. Ma ono poczucie, że dziś jego losy zależą przedewszystkiem od Niemiec, które bezpośrednio oddziaływają na nie nie tylko w należącej do Prus dzielnicy, ale i w dwóch pozostałych państwach drogą wpływów pośrednich. Nie ukrywają tego i Niemcy, w których prasie i literaturze społecznej coraz częściej czytamy zdanie: walczymy nie tylko z naszymi Polakami, ale z całym narodem polskim.

„Doświadczenie dowiodło, że Rosya nie jest zdolna wynarodowić Polski: przy całym znanym systemie, zastosowanym w Polsce, ani jednego Polaka nie zdołano tam przerobić na Rosyanina.

„Niemcy są groźne nie tylko swą państwową potęgą, ale swą wysoką kulturą i organizacją pracy na wszelkich polach. Naród polski rozumie, że przyszłość jego w walce z zalewem niemieckim zależy od sił kulturalnych, jakie zdoła rozwinąć, od ilości pracy, jaką zdoła wykonać.

„W Poznańskim zdołał on tak swe siły kulturalne podnieść, że dorównał Niemcom i dzielnie im czoło stawia. W Galicyi, biednej swego czasu i zniszczonej, od lat czterdziestu, w nowych warunkach politycznych rozwija się coraz usilniejsza praca i posuwa się postęp kulturalny i ekonomiczny. Tylko my w Królestwie Polskiem zostaliśmy zatrzymani w rozwoju, a na wielu polach cofnęliśmy się w ostatnich dziesięcioleciach.

„W tem nowem położeniu, zadanie dziejowej Polski, jak my je pojmujemy i jak je

już zaczynają pojmować na Zachodzie, to powstrzymanie zalewu niemieckiego, posuwającego się na wschód. Naród polski pracę swą na tem polu i walkę o polityczne warunki tej pracy na całym obszarze Polski uważa za swe główne zadanie.

„Przełom tedy w położeniu i roli dziejowej Polski, o którym na czele wspomniałem, polega na tem, że znów główną jej walką staje się walka na zachodzie przeciw zalewowi germańskiemu. W tej walce te obszary wschodnie, które dawniej główne miały dla Polski znaczenie, dziś już tego znaczenia nie mają, a natomiast uwaga narodu skupia się na zachodzie, na ziemiach rdzennej Polski, do trzech państw należących.

„W tej walce naturalnymi naszymi sojusznikami są ludy słowiańskie, oddawna zmagające się z germanizmem i równie przezeń, jak my, zagrożone. Ich sprawa jest naszą sprawą. I dlatego niezrozumiałem jest dla mnie pytanie, na jakich warunkach możliwy jest udział Polaków w sprawie słowiańskiej. Dla nas, powtarzam, sprawa słowiańska jest naszą bez warunków, bez zastrzeżeń. My dziś jesteśmy szermierzami w walce o przyszłość Słowiańszczyzny i dzieło jedności słowiańskiej z naszej strony przeszkód nie spotka.“

Zjazd króla Edwarda z cesarzem Mikołajem.

Nowe trójprzymierze: Anglii, Francyi i Rosyi, o którym pisaliśmy w ostatnim numerze, stwierdzonem zostało przez zjazd króla angielskiego Edwarda z cesarzem rosyjskim Mikołajem, który się odbył na morzu bałtyckiem.

Spotkanie obu monarchów odbyło się na morzu dlatego, ażeby nie narażać na jakieś zamachy ze strony anarchistów. Na obiedzie, który się odbył na okręcie „Standard“ obydwaj monarchowie wygłosili przy pitki (toasty), w których stwierdzili obaj jednoznacznie, że pomiędzy nimi zawarta została umowa dla utrzymania pokoju i wzajemnego wspierania się w rozwoju obu państw i narodów.

II. Zjazd „Związku zawodowego chrześc. robotników w Krakowie.“

Przez dwa dni Zielonych Świąt odbywał się w Krakowie zjazd delegatów robotniczych z Galicyi i Śląska, należących do założonego przed dwoma laty „Związku zawodowego chrześc. robotników“. Zjazd ten był drugim z rzędu.

Delegaci obradowali przez dwa dni nad sprawami swego Związku. Rozpoczęła zjazd msza św. odprawiona przez ks. kardynała Puzynę. Po mszy św. zebrało się przeszło 70 delegatów jak również spora liczba gości w sali Domu robotniczego.

Uroczyste otwarcie zjazdu poprzedziło krótkie przemówienie kardynała Puzyny, poczem prezes „Związku“ p. Zgórniak powitał zebranych delegatów otwierając tem samem II. zjazd.

Nastąpiło ogólne sprawozdanie „Związku“. Dowiedzieliśmy się, że „Związek“ liczy **4500 zorganizowanych robotników** z Galicyi i Śląska. Dochody jego wynosiły od założenia **37 tys. kor.**, rozchody **22 tys. koron**. Czysta pozostałość kasowa wynosi zatem **15 tysięcy koron**. Chorym robotnikom wypłacił „Związek“ w tym czasie przeszło **7 tysięcy koron**. Z cyfr tych widać, że „Związek“ znakomicie wprost zarządza groszem robotniczym, skoro za dwa lata zebrać i zaoszczędzić potrafił 15 tysięcy koron, mimo że wypłacił chorym członkom okazałą cyfrę 7 tysięcy koron. Widać też z tego, że zarząd „Związku“ nie macza palcy w groszu robotniczym, ani też nie wydaje olbrzymich sum na utrzymanie rozmaitych sekretarzy, kasyerów itp. — jak to widzimy u socjalistów. — Ale bo też zarząd „Związku“ składa się z samych robotników. Robotnik jest prezesem, robotnik sekretarzem, robotnik kasyerem itd. Toteż ludzie ci wiedząc o tem, jak ciężko przychodzi ten grosz robotniczy, nie szafują nim lekkomyślnie i nie kradną go. Ani cent nie zginie w kieszeniach zarządu „Związku“.

„Związek zawodowy chrześcijańskich robotników“ utrzymuje trzech sekretarzy: W Krakowie, Lwowie i Karwinie (dla Śląska). Wszystkie sekretaryaty spełniają znakomicie swe zadanie i dzielnie przyczyniają się do rozwoju organizacyi.

Związek okazał kilkakrotnie, że zdolny jest do obronienia robotników przed wyzyskiem. Pięć razy poprowadził członków swoich do zwycięskiego strejku, 4 razy pośredniczył w sprawach cennikowych i to z pomyślnym skutkiem. Na młodą organizację to dosyć, zwłaszcza jeśli się uważy, że jako organizacja chrześcijańska tylko w razie rzeczywistej potrzeby i przy widokach zwycięstwa strejk podejmuje.

Że „Związek“ dotychczas tak się rozwijał — to zasługa poszczególnych sekretaryatów. Wszystkie one urządziły przeszło 500 zebrań częścią publicznych, częścią poufnych, na których omawiano sprawy zawodowe. Skutek tych zebrań jest aż nadto widoczny. Robotnik chrześcijański tumaniony dotąd przez socjalistów albo też śpiący snem sprawiedliwego — przeciera dziś oczy, budzi się do życia i przystępuje do „Związku zawodowego chrześc. robotników“, do tej organizacyi, której programem nie nienawiść, nie walka przeciw wierze, nie uczynienie z człowieka zwierzęcia, lecz miłość wzajemna, podniesienie materialne i moralne robotnika, postawienie go na poziomie człowieczeństwa. Takiej organizacyi dawno nam było potrzeba i taką też mamy. Robotnicy wszyscy, którzy czują się chrześcijanami i Polakami, do tej organizacyi należeć powinni.

Na zjeździe wygłoszono kilka referatów. Dr. Lubecki wygłosił odczyt na temat „Chrześcijański robotnik na tle społeczeństwa“, poseł Stohandel miał wykład na temat „Skutki strejków odnośnie do ekonomii społecznej“, pp. Zgórniak i Horowicz mówili o taktyce wewnętrznej organizacyi „Związku“ i agitacyi na rzecz „Związku“. Nad referatami wywiązała się bardzo obszerna dyskusya, która wykazała wyrobienie wśród delegatów, a zarazem zrozumienie celów „Związku“.

Przeprowadzone w drugim dniu zjazdu

wybory dały ten wynik, że prezesem na następne 2 lata wybrano powownie p. Zgórniaka, wiceprezesami pp. Henryka Burę z Karwiny (Śląsk) i Andrzeja Różyckiego z Krakowa. Po dwudniowych wytrwałych obradach zamknął p. Zgórniak II. Zjazd zachęta do dalszej pracy.

Niewczesne dowcipy.

W nrze 23. „Przyjaciela ludu“ z 7. czerwca „chłop-poseł Harnek“ chcąc oczyścić siebie i kolegów, twierdzi, że za wstąpienie do Koła polskiego nie żądali nic i żadnych nie odnieśli korzyści. Dowodem zaś są dowcipy — i to wcale dla chłopu, o ile wierzy, niestosowne. Podnosząc hasło nasze: „Wszystko dla Chrystusa i dla jego ludu“ wciąga Boskiego Zbawiciela do swej polemiki, pisząc n. p.: „Coby Chrystus powiedział, dla którego ks. Stoj. takie artykuły pisze?“ — Dowodzi to najlepiej, że z zasadami chrześcijańskimi u Harneka i towarzyszy nie wszystko jeszcze w porządku, boby Chrystusa tam nie wciągali — gdzie nie potrzeba — i nie „braliby imienia Bożego nadaremnie“. A dalej szanowaliby 8 przykazanie, które zabrania fałszywego świadectwa. A fałszywem świadectwem jest, jakoby ks. Stojalowski w artykule o Kole pol. napisał „wieniec kłamstw.“

Napisane było, że:

1. „wstąpienie ludowców do Koła pol. nie zmieniło polityki jego“. I to jest prawda, jak to stwierdził prezes Głabiński w swej mowie, a baron Beck z zadowoleniem przyjął do wiadomości.

2. że zmiany statutu nie naruszyły „zasady solidarności Koła pol.“, tylko dopuścili wyjątek przy uchwale 42 posłów.

I to jest prawdą — której nie obalą niesmaczne dowcipy Harneka.

Czy i jakie korzyści materialne odnieśli ludowcy, to wyjaśni wkrótce czas i wypadki. —

Co do mandatów poselskich, to lepiej nie być posłem, niż zdobyć mandaty środ-

kami, których używali ludowcy przy wyborach parlamentarnych.

A przy wyborach sejmowych, to już rzecz wszystkim wiadoma, że je ludowcy zdobyli, płynąc pod pełną flagą rządową.

Wreszcie nie było w „WP.“ napisane, że wstąpienie ludowców do Koła p. nie zmieniło „stosunków w kraju.“ Owszem stosunki te się zmieniły i w Kole p. — bo 70 jest co innego niż 50 głosów — i w kraju, bo wielom otwarły się oczy, co o ile wyjdzie na pożytek ludowców, czas okaże.

Ks. Stojalowski.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austr.)

Wiadomości z kraju nadchodzące co do stanu zasiewów są pomyślne — tak że gdy nie zdarzą się jakieś nadzwyczajne wypadki, można liczyć na dobry urodzaj — co daj Boże naszym rolnikom, żywicielom narodu.

— Przez obydwa dni Zielonych Świąt odbywały się rozmaite zjazdy, zwłaszcza w naszym prastarym Krakowie.

Nie liczymy licznych pielgrzymów, którzy przybyli ze Śląska i różnych stron Galicji dla zwiedzenia pamiątek religijnych i narodowych starodawnej stolicy Polski, a wspomniemy tylko, że pomiędzy tymi gośćmi była też kompania ze Straconki i Lipnika pod Białą, złożona głównie z młodzieży płci obojga, a udział w niej wziął również stary nasz przyjaciel i pracownik na niwie narodowej, p. Frydel.

Odbyły się też trzy zjazdy w Krakowie: nauczycieli szkół wyższych, stowarzyszeń zawodowych chrześcijańskich, wreszcie partii socjalno-demokratycznej.

O zjeździe nauczycieli szkół wyższych nie wspominamy, bo to lud nasz mniej może zajmować. O zjeździe chrześcijańskich stowarzyszeń zawodowych piszemy osobno, a warto też podać nieco o zjeździe socjalnych demokratów.

Na zjazd ten zebrało się 138 delega-

tów, a mianowicie 100 z Galicyi, 17 ze Śląska, a 4 z Moraw — a także posłowie i redaktorowie socjalistyczni.

Pokazało się na tym zjeździe najoczywiściej, że stanowczą większość mają w partyi socjalistów żydzi. Z miast galicyjskich, zwłaszcza wschodniej Galicyi, delegatami byli sami żydzi. Przewodniczył żyd Diamand, a sekretarzem zjazdu był żyd Salamander.

Co warta cała robota socjalistów, o-cenił to najlepiej w przemówieniu zagajającym towarzysz Misiólek, który powiedział, że działalność partyi nie szła tak, jak była powinna. „Potrafimy mówić dalej, demonstrować (tj. hałasować i kłamać) ale brakuje systematycznej pracy.“

W skutek przewagi żydów na zjeździe stało się, że uchwalono wytworzyć w Galicyi, na wzór „bundu“ rosyjskiego, osobną i samorządną organizację żydowską! Od kilku już lat starali się żydzi o to, aby w łonie partyi mogli utworzyć taki osobny oddział żydowski, lecz dotychczas udawało się Daszyńskiemu ubłagać żydów, aby się nie odłączali. Już przy wyborach do parlamentu opuścili żydzi Daszyńskiego — i wybrali zamiast niego posłem dr. Grossa z Krakowa (brata naszego białskiego Barucha). Teraz zaś uchwalili sobie na zjeździe w Krakowie, że będą tworzyli osobny oddział „żydowski bund galicyjski“. Znać to, że żydzi będą odąd już na podstawie uchwały zjazdu mieli pierwsze słowo — i komendę u socjalistów.

Było też dość lamentu nad tem, że socjaliści na wsi nie mogą się rozwinąć. Oczywiście dostało się przy tem ks. Stojakowskiemu — a także Stapińskiemu, któremu zarzucano, że: „teraz liże łapy panom, zdradził lud i sprzedał się stańczykom.“

Ponieważ tedy, wedle zdania socjalistów już nie ma nikogo, kto by chłopom mówił prawdę — muszą socjaliści zanieść na wieś sztandar czerwony!

— My na to możemy odpowiedzieć życzliwą radą, aby zaniechano tej próby, chyba, że panów towarzyszy „swędzi skóra“ — i życzą sobie, aby ją trochę poskrobała pięść chłopska.

Z pod Prusaka. Przed tygodniem odbyły się wybory do sejmu pruskiego. Chociaż ustawa sejmowa pruska jest jeszcze poniekąd gorsza niż nasza i wybory nie są ani powszechne ani bezpośrednie, udało się przecie braciom naszym zyskać 15 mandatów. Dotychczas mieli Polacy 13 mandatów, a jeżeli tym razem udało się im zdobyć o dwa więcej, to stało się to wskutek ugody wyborczej zawartej z katolickim stronnictwem niemieckiem.

Z Królestwa polskiego. Jak już donosiliśmy, kazał rząd rosyjski przed kilku tygodniami zamknąć wszystkie szkoły polskie w Królestwie. Stało się to, jak rząd wyjaśniać się starał w swej gazecie urzędowej dlatego, ponieważ w szkołach tych nie uczono języka rosyjskiego.

Przed paru dniami udała się deputacja Towarzystwa pracy społecznej do generał-gubernatora warszawskiego, złożona z pp. Baranowskiego, Dembińskiego, Pilza i Z. hr. Wielopolskiego, którzy przedstawiając mu memoriał o położeniu, jakie się wytworzyło w skutek zamknięcia szkół, prosili o ich otwarcie. Generał-gubernator przyrzekł otworzyć szkoły w gubernii kieleckiej od 14 lipca.

Również zapowiedziane jest otwarcie zamkniętej od kilku lat politechniki warszawskiej od 1 listopada b. r.

Austria-Węgry. W parlamencie wlecz się — rzecz można — dyskusya budżetowa dość ospale, przy prawie pustych ławach poselskich. Zebranie przewodniczących klubów parlamentarnych uchwaliło na dyskusję budżetową przeznaczyć 200 godzin, czyli 20 dni posiedzeń 10 godzinnych. Trwają tedy posiedzenia od 11 godz. przed południem do 9 wieczorem. Przemawiają posłowie różnych stronnictw, ale słuchają ich zwykle tylko członkowie tego stronnictwa, do którego należy mowca.

Z posłów polskich przemawiali oprócz prezesa Głabińskiego, posłowie Buzek, ks. Kopyciński, ks. Londzin, dr. Łazarski, Kollischer, Dicus. Prezes Koła polskiego dr. Głabiński oświadczył, że „polityka Koła polskiego pozostała niezmienną“. Koło będzie głosować za budżetem i uchwali

rządowi inne konieczności państwowe, domaga się jednak, żeby rząd skuteczniej niż dotychczas uwzględniał potrzeby naszego kraju i żądania Koła pol. w tym kierunku.

O treści innych przemówień posłów polskich napiszemy później.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W miesiącu czerwcu odbywają się zwykle zebrania tygodniowe nie w piątek, lecz w czwartek wieczorem, a to z powodu wieczornego nabożeństwa piątkowego w kościołach.

W ubiegły czwartek na zebranie to przybył po dłuższej przerwie ks. poseł Stojalowski — tudzież ks. prob. Waligóra z Komorowic. Ks. Stojalowski zdał sprawę z czynności w parlamencie — i przedstawił, jak stoi sprawa zabezpieczenia na starość, oraz że rząd zamierza w krótkim czasie znieść podatek domowo-klasowy w ostatniej klasie, oraz zniżyć podatek domowo-czynszowy — ale natomiast chce podwyższyć podatek od wódki o 25 centów, czyli 50 hal. na wódkę. Zapytuje tedy, co zgromadzenie sądzi o podwyższeniu podatku od wódki.

W dyskusyi, która się rozwinęła nad tą prawą zabierali głos różni mówcy — oświadczając się za podatkiem od wódki. O innych mowach na tem zebraniu napiszemy w przyszłym tygodniu.

— W niedzielę 14 czerwca urzędują wycieczkę do Straconki Sokół bielski, na którą zaprasza się uprzejmie wszystkich rodaków.

W sprawie organistów. Od jednego z pp. organistów, z pod Białej, otrzymujemy następujące doniesienie: „Na szanowne wezwanie w „Wieńcu-Pszczółce“ — abyśmy organiści galicyjscy donosili o swojej biedzie i ja pospieszam donieść o swym bycie. Jestem 27 lat na posadzie. Nie ma tu organistówki, ani gruntu ani centa pensyi, zgola nic! Organista tutaj musi czekać ażę kto umrze, lub gdy się kto ożeni. Petyta istnieje tylko na papierze, lecz gdy organista jedzie

po petycie, dziesiąty jej nie daje (bo przymusu nie ma). Opłatki ledwie że mi parafianie zapłacą co mnie kosztują, słowem wobec terażniejszej drożyzny wyżyć trudno. Prosimy bardzo Przew. Ks. Posła o wstawienie się w Radzie państwa za nami, a żeby nasz byt w Galicyi był chociaż w części znośnym.“

B. B.

Baczków. Otrzymujemy stamtąd żale z powodu tego, że zarządy lasów skarbowych nie stosują się do rozporządzenia ministerstwa rolnictwa, nakazującego udzielania pozwolenia na paszenie bydła w tych lasach skarbowych. Przytaczamy poniżej część listu do nas w tej sprawie przesłanego. „Gdyśmy poszli do zarządcy lasów skarbowych w Gawłótku i prosiłi o pozwolenie paszenia bydła w lesie, to p. zarządca powiedział nam: A gdzie my będziemy swoje bydło pasali? Czy ono będzie jadło piasek i suchą jagodzinę? Na to odpowiedzieliśmy mu: Nasze bydło jest głodne — to i piasek i jagodzinę jeść będzie. Na to odpowiada zarządca: Gdzież moje i innych leśnych bydło będzie się paść, jak chłopci będą pasać w lesie? — Leśniczowie chowią po kilkanaście sztuk bydła i dlatego nie chcą nam pozwolić na pasanie naszej chudoby w lesie. Zarządca straszy nas, że jak ktoś popędzi 3 krowy na paszę do lasa, to będzie ostro karany. A przecież jest dość lasu starego, gdzie można pasać.“ — Dlatego tedy, że pp. leśnicy chcą bez kosztów utrzymać po kilkanaście sztuk bydła, nie chcą pozwolić, aby włościanie korzystali pastwisk leśnych.

Odpowiedź wszystkim — i tym co telegrafowali. Natychmiast po odebraniu tych wiadomości uprosiliśmy prezesa Koła polskiego, dr. Głabińskiego, że pomówił imieniem całego Koła z ministrem rolnictwa. Minister potwierdził, że wysłał polecenie do dyrekcyi we Lwowie. Prezes Koła napisał tedy do Lwowa. Zatem poagililiśmy rzecz we Lwowie — i napiszemy znowu, co się stanie.

Dodajemy jeszcze, że minister rolnictwa polecił i to, aby zarząd lasów udzielał, ale tylko biednym rodzinom, pozwolenie na bezpłatne zbieranie poziomek i innych jagód.

Rozmaitości.

Śmiały skok. W tych dniach, w godzinach wieczornych, publiczność przechodząca jedną z więcej ożywionych ulic Petersburga, była świadkiem zdarzenia następującego: Środkiem ulicy pędził jakiś młody Japończyk, uciekający przed ścigającymi go stróżami. W końcu jednak stróże dopędzili go i dostawili do najbliższego cyrkułu. Tu stróże objaśnili, że Japończyk wyskoczył z drugiego piętra i zaczął uciekać i że oni przypuszczając, że w mieszkaniu popełnioną została zbrodnia, puścili się w pogon za uciekającym. Z opowiadań Japończyka okazało się, że jest on członkiem trupy linoskoczków, występujących w cyrku. Domownicy zostawili go w domu, zamknawszy drzwi. Młody Japończyk, gdy nadeszła godzina udania się na przedstawienie w obawie spóźnienia się, z narażeniem życia wyskoczył z drugiego piętra!

Dynamit w kufrze. Przed paru tygodniami przy rewizji cłowej na stacji w Boguminie znaleziono w kuferku podróżnym jednego z wychodźców, niejakiego Kaszyckiego kilogram dynamitu. Koszycki pracując w jednej z kopalń w Ameryce chciał wracając do kraju przywieźć z sobą jakąś pamiątkę. W tym celu kupił sobie trzy strzelby i cztery patроны dynamitowe. Przy rewizji w portach nie zauważono, że Kaszycki wiezie z sobą tak niebezpieczny materiał wybuchowy i dopiero strażnicy skarbowi w Boguminie to odkryli. Kaszyckiego aresztowano i oskarżono o przestępstwo ustawy o materiałach wybuchowych i po jednomiesięcznym areszcie śledczym skazano na tydzień aresztu śledczego. Rozprawa odbyła się w Cieszynie. Kaszycki przywożąc dynamit wcale nie wiedział, że posiadanie tego środka wybuchowego jest zakazane.

Samobójstwo za pomocą dynamitu. Górnik Scholz popełnił w hucie Zofii przy Mysłowicach za pomocą dynamitu samobójstwo. Już kilka dni przedtem opowiadał, że sobie życie odbierze. Niedawno, gdy

się żona oddaliła na chwilę z domu, wykonał straszny zamiar. Rozległ się huk, który wstrząsł całym domem. Gdy sąsiedzi weszli do mieszkania, przedstawił się ich oczom straszny widok. Cały pokój był zniszczony, meble zdruzgotane, a górnik rozszarpany na kawałki. Położył pod siebie nabój dynamitowy i za pomocą lontu go zapalił. Pozostawił wdowę i troje nieletnich dzieci.

Przewodnika zdrowia Nr. 5 (na Maj) (Czarnowski Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera: Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodniczego: Owijania czyli otulenia i okłady. — Nieco o siwiźnie włosów oraz środkach barwienia włosów. — Czy hypnoza jest niebezpieczną? — Nieco o grafologii czyli sztuce poznawania charakteru i skłonności człowieka z pisma. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości.

Odpowiedź redakcyi.

Zapytanie. W miesiącu lutym i kwietniu przysłano nam 2 czeki po 5 kor. Na żadnym z czeków nie było nazwiska posyłającego. Jeden czek ma pieczęć pocztową: Gawłówek, drugi Rajcze. Prosimy, aby posyłający podali swoje nazwiska i przysłali nam dowód nadania. — A. Socha w Z. 4 kor. otrzymaliśmy.

Fr. Trzaskalik z G. S. Wszystko zapłacone. Ale nie napisał Pan, czy i nadal mamy posyłać 4 egzemplarze gazetki. Tow. „Znicz“ w Bochni. Na zniżkę zgoda. Gazetkę posyłamy regularnie. Wojciech Rakoczy Detr. Mich. Ameryka. Posłane 2 dol. policzyliśmy za rok bieżący. Gazetkę posyłaliśmy regularnie, a skoro nie nadejdzie, proszę reklamować. Wojciech Sudoł Dupont Pa. 20 kor. otrzymaliśmy; należy się jeszcze pren. za 1 rok tj. 2 dol. cepy posłemy.

Baczność Rolnicy!

Ze względów familijnych **sprzeda się folwark 108 morgów**, gleba pszeniczna, w jednym kawałku, z całym zbiorem, móg razem z budynkami, z martwym i żywym inwentarzem po 350 zł. Ponieważ są dwie studnie, więc mogłoby więcej gospodarzy folwark ten kupić.

Blizszych informacji udziela Franciszek Honig o. p. Stratyn via Rohatyn.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń: Drobny wiersz dwułamowy 30 halerzy. Cała strona 30 koron, pół strony 15 koron, $\frac{1}{4}$ 8 kor. Dodatki do gazety za 100 egz. 2 korony. Rocznym inserentom znaczny rabat. Za ogłoszenia redakcja, ani administracja pisma nie odpowiada, t. j. umieszczając ogłoszenia kupców przemysłowców, a zwłaszcza obcokrajowych, nie może wiedzieć ani poręczyć za dobroć towaru i rzetelność ogłaszającego.



Kosy

Z powodu wielkiego składu sprzedaje po cenach niższych kosy gwarantowane od kor. 1 — do 2.40 za sztukę, dalej oferuje szerypy, oselki, młotki do klepania kos po najtańszych cenach

K. Michejda

dawniej G. Raffay
w Białej.



Drukarnia Polska

w Białej

wykonuje wszelkie w zakres drukarstwa wchodzące roboty, jako to:

książki, pisma, odezwy, afisze, zaproszenia, bilety, karty ślubne lub pogrzebowe itp.

dobrze i tanio.



Pamiętniki

Icka Bombelesa

obywatela miasta Krzianowa

napisane z doskonałym humorem
przez **Jantka z Bugaja.**

Nabyć można w redakcji „Wieńca-Pszczółki“ w Bielsku-Białej po cenie 20 hal. za egzemplarz za przes. 25 hal. Należytość można nadsyłać w markach pocztowych lub z prenumeratą.

3—2

KNORRA TAPIOKA

poręczona prawdziwa i czysta, wyborna i delikatna zupa dla każdej kuchni. Łatwo strawna, dlatego polecana dla cierpiących na żołądek. Zmieszana z jarzyną do rosołu jako Tapioka-Julienne również wyborna.

Bergmana mydło liliowe

z konikiem (Steckenpferd) najdelikatniejsze mydło do pielęgnowania skóry.

Najtańsze zakupno czeskiego pierza do pościeli.

5 kilo nowego, dobrego, szarego, dartego, wolnego od pyłu 9.40 kor., lepszego 11.80 kr.; 5 kilo dobrego półbiaławego 16 kr., białego kwapu (puchu) 28 kor., 30 kr., 34 kr., 36 kr.; 5 kilo śnieżno-białego niedartego 23, 26 i 29 kor. Puch szary 1/2 kilo 3.40 kor., biały 4.40 kr., śnieżno-biały 5.80 i 6.40 kr. Wysłka za zaliczką. Wymiana za wynagrodzeniem porta dozwolona. Przy zamówieniu proszę dokładnie zważać na adres

Johanna Polatschek
Janowitz, a. d. Angel Nr. 35.
ad Klattau, Czechy. 6—4

Adwokat krajowy

Dr. Roman Ressler

otworzył kancelaryę w Ja-
rosławiu przy placu Mickie-
wicza 1. 5—2.

Zegarek z łańcuszkiem tylko 2 K.

z powodu zakupna wielkich ilości zegarków wysłała śląski dom wysyłkowy 1 piękny po-
złacany 36 godzin idący zegarek ankrowy
oraz piękny łańcuszek za tylko 2 koron,
jakoteż trzyletnią pisemną gwarancję. Przy
odbiorze trzech zegarków 5.50 kor. wysłała
za zaliczką

śląski dom wysyłk. **D. Kessler,**
Kraków Nr. 26.

N. B. Za niepodobanie się towaru zwracam pieniądze.

Cennik zegarków darmo i opłatnie.

Kosy Nro I.



Karpackie kosy Nr. 1. z marką „Kośnik“ z angielskiej stali srebrno-stalowe, mają cienkie jak papier lekkie jak pióro ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, tj. górszą trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nieznacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien kupić tylko karpackimi srebrno-stalowymi kosami z marką „Kośnik.“

Długość w centm. 65 70 75 80 85 90

Cena za 1 szt. kor. 1.30 1.40 1.50 1.60 1.70 1.90

Zamawiający musi przysłać 2 korony zadatku, bez zadatku nie wysła się nikomu.

Kosy Nr. III. z najlepszej angielskiej stali, najlepsze w całym świecie

Długość w centm.: 65 70 75 80 85 90.

Cena za 1 szt. kor. 2.10 2.20 2.30 2.40 2.60 2.70.

Na każdych dziesięć kos, dają 1 kosę darmo i do każdej kosy dają brzusik marmurowy, z najlepszej płyty.

Sierpy zębione z angielskiej stali, dobrze znają zboże i tak lekko przecinają, że nie czuć ich w rękach. Jedna sztuka 60 gr. Kto zamawia 10 — 20 sztuk dostaje 2 sierpy darmo.

Kamienie (brusiki) do ostrzenia kos 50 gr. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Młotki do klepania kosy 1 k. kowadełko do klepania 1 kor.

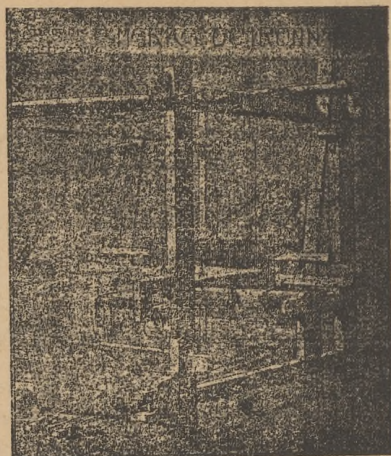
Proszę zamawiać pocztowymi przekazami ażeby na listy i kartki nie tracić niepotrzebnie pieniędzy. 8—2

Aleksander Kopacz,
Strutyn wyżny, p. Dolina ad Stryj.

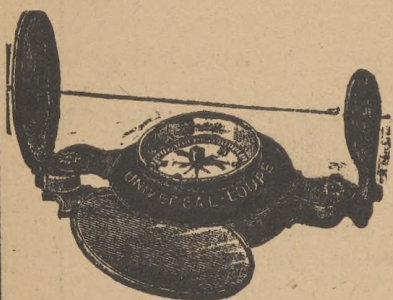
Sierpy kowalskie

z rączkami w bardzo dobrem i ładnym wyrobie, ręczne robione z najlepszej angielskiej stali, krajowej formy, z długotrwałymi drobnymi ząbkami, bardzo ostre i zręczne, lekko przecinają zboże, że go w ręce nie czuć i ludzie się nie męczą w żniwie, bo jednym sierpem można kilka lat żąć. Cena za 1 sierp 30 centów; mniej od 5 sztuk nie wysyłam, a więcej ile kto zechce. Na każde zamówienie, upraszam przysłać 1 koronę zadatku i od razu zamówienie na przekazie. Przy mniejszych i większych wysyłkach pocztę opłacam sam, ale bez zadatku nie wysyłam. Zamawiać pod adresem: **MARCEL ZABŁOCKI,** warsztat wyrobu sierpów w Rozdole, Galicya. 5—1

W wyroby tkackie bogaty,
Polecam płótna, bławaty,
Szyrtingi, oksfordy, weby,
Wszystkie z bielizny potrzeby,
Obrusy, ścierki, ręczniki,
Kamgarny, cągi i piki.
I tak dalej i tak dalej.
To wszystko się samo chwali,
To nie żydowska lichota,
Lecz ręczna trwała robota.
Każdy to u mnie dostanie
Piękne, trwałe, nader tanie.
Co odemnie sprowadzicie,
Tego już przez całe życie
Nigdzie indziej nie kupicie,
Bo ojczyzna na tem traci,
Kto żydów, niemców bogaci.
Cennik na każde żądanie,
Każdy bezpłatnie dostanie,
Aby zaś dogodzić zacnym gospodyniom,
Nie nadaję się towar każdemu wymieniam.



Tkálnia Antoniego Baruta
pod opieką św. Józefa
w Korczynie koło Krosna, Galicya.



Nowy kieszonkowy dalekovidz z kompasem i zwierciadłem

do złożenia, z daleką perspektywą, także jako szkło powiększające, szkło zapalające i zwierciadło do oczu do użycia. Do noszenia wygodnie w kieszeni.

Za sztukę tylko K 1.50 3 sztuki K 4. —

W razie gdy się dalekovidz ten nie podoba, zwraca się pieniądze napowrót.

**Przesyłka za poprzedniem zapłaceniem przez c. i k.
dostawcę nadwornego**

Hanns Konrad Dom eksportowy w Brüx 1299 (Czechy).

Darmo i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój główny katalog z 3000 ilustracyami. 10—5

Tanie czeskie pierze.



5 klg. pierza nowego, ciemnego
9 kor. 60 gr., lepszego 12 kor.
5 klg. pół białego dartego 18
białego 24 kor. bielutkiego jak
śnieg, puchowatego dartego
30-36-42 K. Posyłka opłatnie
za pobraniem pocztowem. Zamiana albo
zwrot za zwrotem kosztów przesyłki do-
zwolony.

BENEDYKT SACHSEL

Lobes 237. p. Pilzno (Czechy).

Do sprzedania zaraz w Międzyrzeczu dol-
nem 1 i pół godziny drogi od Bielska w środku
gminy 2 realności. I-sza: Dom mieszkalny, stajnie
murowane, stodoła w dobrym stanie z 15 morgami
obsianego gruntu w dobrej kulturze. Drzewo opa-
łowe na gruncie. Cena kupna wynosi 7.200 złr.,
gotówka potrzebna 3000 złr. II-ga: 13 morgów
obsianego gruntu bez budynków 5 minut od drogi
powiatowej, drzewo na opał i połowę budulcowe-
go jest na gruncie. Cena kupna 4.200 zł., gotówka
potrzebna 2000 złr. Nadaje się dla tego, kto ma
dom, który można przenieść. Obie realności od-
dalone są o 1/4 godziny od kościoła i szkoły.
Zgłoszenia przyjmuje naczelnik gminy.

Bank ziemski w Łańcucie

zaleca obecnie kupno gruntów w następujących majątkach:

Olesza i Sawałuski.

majątności położone w powiecie buczańskim, a oddalone o 9 km. od stacji kolej. Monasterzyska. W Monasterzyskach znajduje się fabryka tytoniu zatrudniająca tysiąc kilkaset robotników i robotnic. Do Oleszy przylega wieś Kowałówka, gdzie znajduje się kościół rzym.-kat. i szkoła polska.

Gleba pierwszorzędny czarnoziem na którym uprawiają tytoń, oraz wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych; nabyć można pola orne, łąki, lany po cenie 600 do 1000 K. za mórg.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie a delegat Banku na miejscu we dworze.

Ottynia miasto.

w miejscu: stacja kolejowa, sąd powiatowy, urząd pocztowy, kościół rzym.-kat. szkoła polska, fabryka maszyn rolniczych, tartak parowy.

Gleba przeważnie czarnoziem i glinki urodzajne. Stoki południowe gruntów położone przy samem mieście.

Grunta orne i łąki po cenie 800 do 1200 K. za mórg.

Zgłoszenia przyjmuje Bank ziemski w Łańcucie, a Delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów, przyjeżdża na miejsce każdego wtorku.

Blizszych szczegółowych informacji udziela codziennie zarządca gospodarczy, który mieszka we dworze w Ottyni.

Złotniki, Chatki, Sokolniki i Sokołów.

Wymienione majątki położone są w powiecie podhajeckim. Grunta pszenne pierwszorzędnej jakości, przeważnie czarnoziem podolski. W Złotnikach znajduje się na miejscu kościół rzym.-kat i szkoła polska.

Cena za grunta od 500 do 1000 koron za mórg.

Delegat Banku uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy urzęduje na miejscu we dworze w Złotnikach.